

Nr. 5. Kraków, dnia 1 Września 1912 r. Rok I.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: ROMAN FEREK, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Z pochmurnych dni.

Nie słuchajcie mojej pieśni!
Taka zwykła — a ponura,
Wieje od niej zapach pleśni,
Orła żal, za zwisłe pióra. —

Gdy jesienna zawierucha,
Wicher wyje, łamie drzewa,
Wtedy jeno pierś-starucha
Tę ponurą pieśń wyśpiewa. —

Nie słuchajcie mojej pieśni,
Nie słuchajcie serca bicia!
Słuchacz, czas ten z nudy prześni,
Śpiewak zamknie księgę życia...

II.

Bądź pozdrowioną Wiaro dziecięca
Coś kwitła w dni mych zaraniu!
Dzisiaj przy pierwszem w życiu rozstaniu
Tyś tą — co przeszłość uświęca.

Ty błogosławisz wszemu zbrataniu
Świat stroisz w wizye cudne...,
Więc żeś mi kryła wszystko co brudne,
Bądź pozdrowioną dziś przy rozstaniu!...

III.

Chciałem w zawrotną pognać dal,
W niebieski lecieć szlak,
Skarlałych braci było mi żal,
Gdym patrzył na nich tak.

Chciałem w zawody z wichrem iść
Jak jaki ducha ptak —
Z pogardą plwałem na zeschły liść,
Co się po ziemi wala tak....

Lecz Ikarowy był to lot,
Śmierci na czole miałem znak. —
Dziś spowił mnie niemocy splot,
I tak mi straszno, źle mi tak!...

Józef Karbowski.

✝

JAN KANTY GRZESIAK

organista parafialny w Witanowicach (pod Wadowicami, dyecezya krakowska),

urodz. 23 Września 1859 r., po długiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22 Lipca 1912 r.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Ś. p. Jan Kanty Grzesiak po ukończeniu nauk pod kierunkiem prof. Rychlinga w Krakowie, objął pierwszą posadę w r. 1880 w Bolechowicach. Po dwuletniej służbie, przeniósł się do Witanowic, gdzie pełnił swe obowiązki przez lat 30, w jednej i tej samej parafii. Jako człowiek zacny i nieposzlakowanego charakteru, dobry katolik, budujący swym przykładem wierności dla kościoła i parafii, zjednał sobie wśród ludu pierwsze miejsce, był ceniony i poważany, obdarzony zaufaniem ludu i gminy. Powierzono mu pisarstwo w gminie, mleczarnię, kasę Reifeisena i wiele innych czynności, szukano u niego rad i wskazówek, bo umiał być każdemu podporą, opiekunem i dobrym doradcą. Żył się z tym ludem w parafii i ukochał go, lud nawzajem umiał jego zasługi ocenić i oddawał mu należny szacunek. Zachorowawszy w Maju b. r. ciężko, z łóżka i choroby więcej się nie wydźwignął.

Wieść o Jego śmierci, lotem błyskawicy rozeszła się po sąsiednich gminach. W dniu pogrzebu licznie przybył lud ze wszystkich wsi i wiosek okolicznych, przybyli koledzy Zmarłego, przybyło i duchowieństwo, oddać ostatnią usługę Zmarłemu. Po odśpiewaniu modłów żałobnych, Przewiel. Ks. Wójcik jako zastępca Proboszcza, w długiej i rzewnej mowie pożegnał Zmarłego. Słowa tego kapłana wymówione iście z ojcowskiego serca, do głębi wzruszały każdego i nie jeden z żałobnych słuchaczy wzruszony słowem pociechy i żalu ronił łzy wdzięczności, że znalazł się prawdziwy Pasterz, który ocenił życie i pracę Zmarłego.

Żałobny orszak ruszył, niosąc na barkach kolegów zwłoki Zmarłego. Nad grobem przemówił wychowanek organisty Ks. Jan Sadowski z Żywca, pożegnał Zmarłego w imieniu swoim i ludu, przemówił do serc żałobą okrytych, nie skąpił słów zachęty i własnego przykładu, jak czcić należy tych, którzy zastępują nam rodziców na ziemi. Przemówienie nad grobem i przykład miłości zacnego kapłana dla Zmarłego pozostanie nie zatarty w pamięci i posłuży za wzór wszystkim którzy słuchali słów jego. Po odśpiewaniu »Salve« pożegnaliśmy Zmarłego na wieki.

Stanisław Partyka, org. w Choczni.

Przew. Duchowieństwu i wszystkim Parafianom, Krewnym i Kolegom Zmarłego, którzy raczyli wziąć udział w tym smutnym obrzędzie, składam niniejszem z głębi zbolałego serca »Bóg zapłać«. *Wdowa.*

Wyjaśnienie i oświadczenie.

W sprawie zamieszczonej wiadomości o kwocie 8 milionowej na cele organistów i Muzyki kościelnej, zwróciliśmy się jak już PP. Organistom wiadomo do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Otrzymaliśmy za pośrednictwem lwowskiej kancelaryi tego Stronnictwa najdokładniejsze wiadomości od J. E. p. szefa sekcyi Ćwiklińskiego przez ministerstwo dla Galicyi, wyjaśniające iż dotychczas wymienionej kwoty w budżet na rok 1913 nie wstawiono.

W najbliższej jednak kadencyi sejmowej sprawa organistów znajdzie się na porządku dziennym, a pierwszym krokiem w tej kwestyi będzie sprawa nagłego wniosku posła Stapińskiego o zwołanie ankiety w sprawie organistów, w której skład mają wejść przedstawiciele rządu, kraju, konsystorzy i organizacyi organistowskiej. Jak dodatnio jednak działają posłowie ludowi dla spraw organistowskich, jak przychylne stanowisko zajmuje Polskie Stronnictwo Ludowe i opiekuje się sprawami organistów, mamy tego bardzo wiele dowodów. Jesteśmy w zupełności o tem przekonani, że Stronnictwo Ludowe jak dotychczas tak i nadal popierać będzie sprawy organistów, za co w zamian zobowiązaliśmy się akcyę Polskiego Stronnictwa Ludowego usilnie popierać i wysłaliśmy list do tego Stronnictwa następującej treści:

Do Kancelaryi
Polskiego Stronnictwa Ludowego we Lwowie,
na ręce WP. sekretarza Wąsowicza.

Podpisani imieniem Komitetu redakcyjnego dwutygodnika organistowskiego »Muzyka i Śpiew« na podstawie licznych dowodów życzliwości Stronnictwa Ludowego tak dla Wydawnictwa jak i dla spraw organistowskich, oświadczają, iż będzie celem naszym i Ogółu organistów popierać wszystkie prace tego Stronnictwa i dopomagać mu we wszystkiem. Mamy nadzieję, że pracą zaś naszą dla dobra Stronnictwa Ludowego, skłonimy WPanów do podjęcia w Sejmie jak najenergiczniejszych kroków, aby sprawa poprawy bytu organistów w Galicyi, czekająca przeszło ćwierć wieku, ostatecznie załatwioną została.

Tomasz Flasza. *Roman Ferek.*

Nowa fabryka Organistów.

Niczem nie uzasadniona potrzeba, jak tylko osobista chęć zysku na nieświadomych, skłoniły jednego z organistów tarnowskich do otworzenia szkoły dla organistów. Z ogłoszeń zamieszczanych po gazetach, w formie apelu i prośby do rodziców i duchowieństwa, dowiedzieliśmy się, że tym propagatorem sztuki nie dla idei jest p. Stefan Surzyński.

Od szeregu lat nawołujemy, ażeby liczby organistów nie pomnażać, staramy się aby konserwatorya

zredukowały liczbę uczniów, gdyż nadprodukcya organistów jest już stanowczo za wielką. Gdybyśmy jednak mieli tę pewność, że ukwalifikowani organiści znajdą pierwszeństwo przed innymi, że choć skromny byt im ten zawód zapewni, sami dążylibyśmy do zawodowego kształcenia. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Wystarczy przytoczyć, że kiedy ogłoszono konkurs na posadę organisty w jednej z wiosek Galicyi, zgłosiło się aż 68 kandydatów. I jakże tu myśleć o uzyskaniu lepszych warunków, jeżeli jeden czeka na drugiego, ażeby tylko ponim posadę objąć.

Organiści z ukończonymi studyami i praktyką nie mają posad. Chwyta się każdy czego może: kilku gra na fortepianie w kawiarniach, restauracyach, akompaniują w orkiestrach, kinematografach lub tego rodzaju wesołych »jamach«, ażeby tylko zarobić na kawałek chleba, wielu zupełnie zrezygnowało z organistowstwa, kilkunastu wyjechało do Ameryki, kilku nawiązało korespondencyę również celem wyjazdu. W takiej sytuacyi i w takich warunkach otwiera p. Surzyński szkołę dla organistów.

P. Surzyńskiemu nie rozchodzi się wcale o los organistów. Nawołuje tylko pokornie rodziców: »nie żałujcie grosza, a zapewnicie synom uczciwy kawałek chleba«. Wzywa wreszcie rodziców, ażeby swoich synów za niewielką zapłatą dali uczyć na organistów i że po wyuczeniu ich, zapewniony będą mieli przyzwoity kawałek chleba. (Własnoręczny list p. S. do redakcyi »Związku Organistowskiego« w Tarnowie).

Ponieważ wszystkie te zapewnienia są zupełnie nie zgodne z prawdą, postanowiliśmy tę sprawę jasno wytłómaczyć, albowiem naszym zdaniem, jest to bardzo nie ładnie od łatwowiernych i nieświadomych rodziców wyciągać ostatni ciężko zapracowany grosz, obiecując im to, czego nikt zapewnić im nie może.

Zapytać się wypada, czem p. Surzyński gwarantuje uczniom uczciwy kawałek chleba jeżeli go sam nie posiada? Czemu teraz zamiast zbierać laury swej pracy i spożywać swój uczciwy kawałek chleba, chce kształcić drugich na organistów, wiedząc po sobie, że ten zawód nie przynosi kandydatom żadnych widoków dobrobytu i egzystencyi? Czemu jego praca nie zapewniła mu dotychczas kawałka chleba aby teraz zmuszony był prosić o grosz zarobku pod płaszczykiem kształcenia i zapewniania bytu drugim?

Przecież p. Surzyński dając organiście przeciętne wykształcenie, niczem nie gwarantuje, że z jego świadectwem żyć można choćby najskromniej na jakiejś posadzie, lecz po wyuczeniu wypuszcza uczniów na zieloną trawę, ci zaś szturmem zdobywają w rozmaity sposób posady, dopóki sami się nie przekonają o korzyści z odbytej nauki. Nigdzie nie otworzą się owacyjnie podwoje na widok ucznia lub świadectwa koncesyonowanej szkoły tarnowskiej, lecz pomimo nauk w tarnowskiej Ratysbonie, pozostaną bez zatrudnienia i szukać muszą innych środków do życia.

P. Surzyński sam niema przyzwoitego i zapewnionego kawałka chleba, jaki by mu się powinien należeć — ale to nie racya, ażeby swoje finanse ratować kosztem organistów. Że tam podobno akcye w Tarnowie spadły, a we Lwowie mimo starań także nisko stoją, to w takim wypadku zaglądać do kieszeń organistowskich jest co najmniej nie pięknie, szczególnie dla p. Surzyńskiego, który nigdy z organistami się nie łączył, starań o poprawę bytu nie uznawał i uważał się zawsze za coś lepszego od organisty, za jakiegoś nad-organistę. P. Surzyński bombastycznie w swoich ogłoszeniach wspomina o szkole Ratysbońskiej, o Palestrinie, takie ogłoszenie wrażenie zrobić może tylko na pewnych sferach, którym p. Surzyński może zaimponować. Mamy i w naszym gronie absolwentów szkoły Ratysbońskiej, większej sławy a mimo tego pustą dumą i zarozumiałością nie imponują żadnemu z organistów.

Otwierając obecnie (niewiadomo po raz który) szkołę i kursa dla organistów, wystarał się p. Surzyński o koncesyę w Namiestnictwie, zapewne dlatego ażeby nie mieć konkurentów, gdyż nikt dotychczas się nie kwapił o koncesyę na otwarcie fabryki organistów, niechcąc ciągnąć zysków ze szkodą ogółu. Koncesya udzielona na jakiekolwiek przedsiębiorstwo, nie gwarantuje za jakość lub dobroć tegoż, lecz jest tylko z e z w o l e n i e m n a z a r o b k o w a n i e z którego zarobkujący ma opłacać podatek zarobkowy. Te same własności posiada k a r t a p r z e m y s ł o w a, którą posiadać musi każda przekupka, a pomimo tego że ją posiada, wynosi nieraz towar lichy lub za dużo, jeden dobra gospodyni zaraz pozna i odrzuci, drugi zniszczeje nie mając pokupu.

W samym Krakowie mogłoby co najmniej dziesięciu organistów otworzyć 10 koncesyonowanych szkół organistowskich i zrobić p. Surzyńskiemu poważną konkurencyę. W tym wypadku zgodnie zaakcentowano, że grosz wydarty takim biedakom, w zamian ich los nędzny bez chleba i bez jutra — to nieuczciwość i taki grosz nigdy na dobre nie wyjdzie. Owszem postanowiono zwalczać takie pokątne nauczanie, gdyż konserwatoryum we Lwowie i w Krakowie tudzież szkoły dyecezalne w Przemyślu i we Lwowie, znaczną liczbę kandydatów przygotowały. Nadmienić także należy, że wydawane przez p. Surzyńskiego świadectwa, nie mają żadnego znaczenia i wartości, a przynajmniej to samo znaczenie, co świadectwo bylejakiego organisty a nawet nie ukwalifikowanego, i starający się o posadę np. w dyecezyi krakowskiej, musiałby się poddać egzaminowi komisyi dyecezalnej.

Świadectwa p. Surzyńskiego są już drukowane i bez względu na zdolności ucznia, wydawane zostają, potrzeba aby tylko profesor był z ucznia zadowolony (!) Świadectwo takie jest następującej treści:

Pan .... uczestniczył w kursie dla kandydatów organistowskich i dyrygentów chórów kościelnych.

Tenże uczęszczał na czterogodzinne wykłady dziennie i brał udział w praktycznych ćwiczeniach

z następujących przedmiotów: Zasady muzyki, nauki harmonii (harmonizacyi i towarzyszeniu pieśni, chorału i improwizowaniu z pamięci) śpiewu ludowego i figuralnego chorału gregoryańskiego, gry na organach, czytaniu i graniu partytury, dyrygowaniu, metodzie nauki śpiewu.

Resztę czasu poświęcał praktycznym ćwiczeniom oraz piśmiennym wypracowaniom.

Pan......... zjednał sobie przez pilność, baczność i wzorowe prowadzenie się zupełne moje zadowolenie*) i dał mi sposobność ocenienia jego zasobu wiadomości muzycznych, uprawniających go do piastowania posady przy każdym kościele parafialnym.

W Tarnowie.........

Nie sądziliśmy aby w Tarnowie stosunki były tak liche, ażeby do ostatecznego środka uciekać się trzeba, bo w tak stosunkowo dużem mieście, o lekcye fortepianu nie trudno. Są też gimnazya, tramwaj elektryczny, wodociąg, kolej, handel wcale szeroko rozwinięty itp. Uczciwa praca w jakimkolwiek bądź kierunku, zawsze znajdzie prawdziwe uznanie.

Nie mamy na celu wstrzymywania nauki śpiewu lub muzyki, lecz owszem szerzenia jej wszędzie i pragniemy uczyć wszystkich, ale tych którzy już mają podstawę do życia i zapewniony byt z innej gałęzi zawodu, a nie tych którzy kiedyś stają się żebrakami zawodu, ciężarem gminy i społeczeństwa.

Niech wszyscy grają, niech wszyscy śpiewają, ale tej gałęzi zawodu niechaj nikt nie obiera!

Pod opinię PP. Organistów!

Jak już wszystkim wiadomo, dawna »Gazeta Organistowska« przeistoczoną została na dwutygodnik »Muzyka i Śpiew«. Aby każdy z PP. Organistów zrozumiał co za cel ma to pismo, ogłaszaliśmy i zapowiadaliśmy wszędzie o kierunku przez Komitet gal. Organistów obranym, słowem, jasno i dobitnie przedstawiliśmy cały program. Nie spotkał nas dotychczas żaden zarzut, owszem liczne gratulacye nadsyłane przez naszych abonentów, świadczą najwymowniej, że pismo znalazło i znajduje zwolenników. Między tymi którzy ślą »Szczęść Boże« znajdują się i tak »życzliwi«, że im poświęcić musimy kilkanaście wierszy i dobitnie wykazać ową życzliwość.

Idziemy z naszem pismem drogą prawdy i wzajemnej zgody, idziemy nieść rady i wskazówki wszystkim, którzy ich potrzebują, nie podstępnie lub obłudnie, lecz drogą prostą, bez względu na to jaki los nas spotka, zawsze pewni, że prawda zwyciężyć musi. Nie naszym celem, aby pismem galicyjskich Organistów robić innym pismom konkurencyę, lecz według życzenia Ogółu, aby to pismo swoje służyło dla swoich a zarazem aby popierało wzajemnie akcyę i usiłowania kolegów innych krajów.

Jakież zdziwienie nas ogarnęło, czytając numera »Regensa Chori«, kiedy zauważyliśmy, że od Nru 7-go ciągle znajduje on wady i błędy to w pracach komitetu galicyjskiego, to w piśmie, to wreszcie narzuca nieproszony swe rady i wskazówki zachwalając w każdym numerze swe pismo. — Jeżeli »Regens Chori« jest tak idealnie dobrem pismem, sądzimy że zachwalać go nie potrzeba, bo dobrą pracę każdy ocenić potrafi i sam wyrobi sobie o niej przekonanie. Jednakże aby Ogół Organistów poznał te »dobre chęci«, pozwalamy sobie uchylić cośkolwiek zasłony i małym promykiem oświetlamy rzeczywistość.

Nr. 7 »Regensa Chori« śle naszemu pismu życzliwe »Szczęść Boże«, nie baczmy na to, że owo życzenie przyjąć możemy jako szyderstwo, bo prawdziwe życzenie »Regensa Chori« udokumentowane zostało w liście, zanim jeszcze Nr. 1 »Muzyka i Śpiew« ujrzał światło dzienne.

Wyjątek z tego listu brzmi jak następuje:

Łaskawy Panie!

Dowiedziałem się, że redakcya »Gazety Organistowskiej«, przenosi się do Krakowa i że ma odbyć się tam zgromadzenie w tej sprawie.

Gazetka redagowana lepiej czy gorzej, w Galicyi się nie utrzyma wskutek małej liczby prenumeratorów. »Głos Org.« był najbardziej poczytnem pismem, mimo to nie mógł się utrzymać. Nie zakaz był powodem upadku »Głosu Org.«, tylko mała liczba czytelników płatnych.

Subwencyonowanie zaś pisma organistowskiego funduszami Towarzystwa org. usprawiedliwić się nie da, tak samo jak nie da się usprawiedliwić pomoc, udzielana mu z funduszów na cele wspólne.

. . . .

. . Znając dokładnie organistów w Galicyi, wiem że do niczego nie dojdę bez pomocy. Gdybyśmy się wzięli obaj za ręce, musimy coś organistom uczynić, tylko to »coś« będzie innego gatunku. Otóż radzę

*) Zadowolenie z otrzymanego honoraryum. (Przyp. red.)

przenieść punkt ciężkości do Krakowa i stąd wspólnie znosić się będziemy i działać skutecznie.

Proszę uprzejmie oznajmić na zgromadzeniu w Krakowie, że posiadam listy organistów z Galicyi, którzy proszą o dalsze prowadzenie ich sprawy. Otóż mając zwolenników w Galicyi, mam też na kim się oprzeć i doprowadzać do uchwał potrzebnych. Już z tych samych powodów, osobna gazetka dla Galicyi nie utrzyma się, ani Komitet nie będzie miał autorytetu.

Jeżeli zaś zgromadzeni organiści, nie zechcą ustąpić, ale koniecznie zechcą mieć pismo galicyjskie, proszę Szan. Pana umyć ręce od tego, nie dać nic na gazetkę z funduszów Tow. i pomyśleć o zgromadzeniu względnie o wiecu org., na którym postanowi się drogę postępowania. Kochany Panie, sprawa jest ważna i za poważna aby można dopuścić do zabawki co raz nowemi pismami i próbami. W końcu dojdzie do tego że organiści widząc co się dzieje, sami nie zechcą już czytać żadnych pism. Ratujmy sytuacyę. Chleba organistowskiego jeść nie będę, ale nie mogę pozwolić, aby moja praca zeszła na marne, przez zachcianki ludzi nie doświadczonych. Proszę uprzejmie o łaskawą i rychłą odpowiedź oraz gdzie jest organistą p. Ferek?

Z prawdziwym poważaniem *F. Wit...*

List ten pisany był do jednego z głównych filarów naszego pisma, wiedząc o jego treści postanowiliśmy ten list wydobyć za wszelką cenę. Ze względu na dawną znajomość z piszącym, nie chciał adresat go użyczyć. Nalegania i prośby w imię dobra ogółu Organistów i naszego pisma, zmusiły go do wydania tak cennego dla nas cyrografu.

Wiedząc z jakim przyjacielem mamy do czynienia, nie cofamy się od wzajemnej zgody, lecz pierwsi podajemy dłoń do wspólnej pracy i polecamy »Regensa Chori« wszystkim PP. Organistom (Nr. I. »Muzyka i Śpiew« str. 7.). Jakąż czarną niewdzięcznością odpłaca się znowu! Pisze on w Nrze 7. że przyczyna nędzy organistów w Galicyi spoczywa nie w upadku ducha religijnego lecz w ospałości organistów i błąkaniu się komitetu«. W innem miejscu krytykuje »Regens Chori« stanowisko zajęte przez organistów, pisząc, że »wszystko się kręci jak w kole zaczarowanem«. W Nrze zaś 8. dopomina się imieniem organistów galicyjskich o sprawozdanie za rok ubiegły, podczas kiedy żaden z naszych prenumeratorów o to się nie upominał. Sądzimy, że bliżej znacznie udać się po informacye do Krakowa lub Krasnego, niż do Królestwa.

Czy pismo galicyjskich organistów się utrzyma, nie jest rzeczą »Regensa Chori«, lecz ogółu Organistów galicyjskich, sądzimy że niedoświadczenia zarzucić im nie można.

Czytając te wszystkie spostrzeżenia i rady »Regensa Chori« zapytać wypada, czemu on nie rozwija swej pracy w Królestwie mając tak wielkie pole do działania? Czemu chce wpływać na stosunki galicyjskie, ratować sytuacyę, jeżeli go o to nikt nie prosi? Czemu się boi aby przez niedoświadczonych ludzi praca jego zeszła na marne? Czemu życzy »Szczęść Boże« jeżeli żąda aby ten »kochany Pan« umył ręce i nie dał nic z funduszów Towarzystwa na wydawnictwo?

Nie chcemy wydawać sądu o tych dobrych życzeniach, niechaj każdy wyrobi sobie o nich przekonanie, niechaj nikt nie szkodzi »Regensowi Chori« niech się rozwija tak pomyślnie, aby kiedyś stał się pismem dla wszystkich trzech zaborów.

Jesteśmy przekonani, że »Regens Chori« nadeśle drugi »życzliwy« list z wytłómaczeniem, którego jednak już nie umieścimy, albowiem tym wyjaśnieniem kończymy wszelką polemikę z »Regensem Chori« i na dalsze zarzuty odpowiadać nie będziemy.

Czy ogłaszając powyżej przytoczony list postąpiliśmy wobec »Regensa Chori« lojalnie, niechaj opinię wydadzą sami PP. Organiści. *Komitet redakcyjny.*

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Nadesłano do redakcyi:

Śpiewak organ związkowych Kół Spiewackich wychodzi w Poznaniu rok VI-ty. Sierpniowy numer zawiera: Wiadomości od Wydziałów, Zjazdy śpiewackie w Recklinghausen, Kotlinie, Kobylinie, Kościerzynie, Pniewach, Rawiczu i Gnieźnie; O ważności i zadaniu Kół Śpiewackich, z życia Kół, z życia towarzystw Organistów i rozmaitości. Dodatek: Złapana myszka (kanon) F. Nowowiejski i 2 hymny ks. Kazimierza Kleina. Numery na okaz gratis i franco wysyła K. Barwicki, Półwiejska 35. (Harbdorfstr.)

Niniejszem poczuwamy się do obowiązku złożenia imieniem gal. Organistów najszczerszego podziękowania PRZEWIEL. KSIĘDZU JÓZEFOWI JANISZEWSKIEMU z Hliboki (Bukowina) za hojną ofiarę na rzecz Wydawnictwa Organistowskiego »Muzyka i Śpiew«.

Komitet Redakcyjny.

Od Wydawnictwa.

Donosimy, iż Nr. 1 i 2 »Muzyki i Śpiewu« z dodatkiem nutowym wyczerpane są zupełnie, i nikt ich już

otrzymać nie może. Na Wrzesień dołączonym będzie dodatek nutowy, dokończenie rozpoczętych preludyów. W październiku otrzyma bezpłatnie każdy z abonentów (o ile przedpłata na II półrocze wyrównaną została) jako premium Trzy pieśni kościelne. Pieśni te już wyszły z druku i nabywać można po cenie 1 kor. za egzemplarz. Jest to cena tylko dla naszych prenumeratorów, inaczej cena byłaby znacznie wyższą. Zapas tych pieśni jest ograniczony, ktoby więc potrzebował kilka egzemplarzy powinien się wcześniej zgłosić. Zwracamy uwagę że druk nauki harmonii wkrótce rozpoczniemy, do niej zamieszczane będą i zadania. Wydawnictwo ani poprawek ani zadań wypracowywać nie będzie lecz po pewnym czasie zamieszczać będzie rozwiązania.

KRONIKA.

NA KONKURS otrzymaliśmy dopiero dwie prace: jedną z dyecezyi lwowskiej, drugą z przemyskiej. Przypominamy, że termin upływa dnia 15 Października. Każdy z PP. Organistów powinien nadsyłać swe prace (odpowiednio ofrankowane), i dać tem samem dowód, że posiada na tyle zdolności i zawodowego wykształcenia do harmonizowania pieśni. Nie powinien się nikt tem zrażać, że niektóre prace mogą być słabsze, bo każda dobra chęć dla muzyki kościelnej znajdzie wszędzie uznanie.

SPROSTOWANIE otrzymaliśmy od p. Stan. Żółkiewicza z Głogowa co do notatki zamieszczonej w kronice I-go Nru. Mianowicie posłaniec pocztowy nie zastał adresata w domu, niechcąc się po raz drugi fatygować dopisał na drugiej stronie nie przyjmOje. Zaznaczyć nam wypada, że p. St. Żółkiewicz był zawsze solidarnym i życzliwym prenumeratorem naszego pisma i nadal nim pozostaje.

SMUTNA WIADOMOŚĆ nadeszła do wydawnictwa naszego pisma. Mianowicie doniesiono nam z wiarogodnego źródła, jakoby OO. Paulini z Jasnej Góry zamówili u niemieckiej firmy organ do kościoła na Jasnej Górze. Byłoby to wielką profanacyą kościoła i grzechem wobec Kraju i Narodu polskiego, jednak nie pewni będąc tego faktu, wystosowaliśmy list imieniem gal. Organistów do Ks. Przeora na Jasną Górę, z prośbą o wyczerpującą odpowiedź i wyjaśnienie do 6 dni. — Czy ta wiadomość znajdzie potwierdzenie, nie omieszkamy uwiadomić wszystkich czytelników.

P. A. BOCZARSKI młody i utalentowany artysta-malarz, widząc rozwój i zainteresowanie się ogólne dwutygodnikiem »Muzyka i Śpiew«, przyrzekł swe współpracownictwo. O ile tylko warunki pozwolą, z nowym rokiem 1913 »Muzyka i Śpiew« będzie pismem illustrowanem szkicami i rysunkami jego utworów.

Zwracamy uwagę Wiel. Duchowieństwu, Przełożonym klasztorów męskich i żeńskich, Nauczycycielstwu, właścicielom pensyonatów i dworów i wszystkim naszym P. T. Czytelnikom, iż na mocy specyalnych układów ze składami fortepianów jako też wprost z fabrykami fortepianów i fisharmonij, możemy każdemu dostarczyć nowy fortepian lub fisharmonię w cenie znacznie niższej niż ktokolwiek inny. Szczególnie nowe fortepiany krótkie, silne i piękne w tonie, pianina proste i krzyżowe, możemy dostarczyć po wyjątkowo bajecznie niskich cenach. Fisharmonie najlepszej firmy Kotykiewicza, jedyne dla szkół i kaplic od najmniejszych do największych szczególnie polecamy. — W kupnie fortepianów używanych tak krótkich jak i dłuższych, chętnie i bezinteresownie pośredniczyć będziemy, wybór tychże, kupującemu jak najkorzystniej przeprowadzić się obowiązujemy.

Panowie Organiści powinni o tem pamiętać i przy każdej sposobności zwracać na to uwagę osób interesowanych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Józef Oprych, Jawornik: Zalega p. tylko 1 kor.

P. Ign. Żółkiewicz, Staromieście: do nadesłanego listu dopłaciliśmy 20 hal. bo był za ciężki. Prosimy zapoznać się z przepisami pocztowymi, a 20 hal. nam nadesłać marką listową.

P. Władysław Bród, Jodłówka Szczep.: Zalega p. prenumeratę za II-gie półrocze.

Panu W. S. delegatowi w P. byłoby pożądanem, aby p. dla przykładu sam uiścił prenumeratę.

DARY HONOROWE:

Na cele Wydawnictwa: Ks. J. J. 14 kor.; p. Flasza Tomasz 5 kor.; p. Michał Winiarz 1 kor.

Na cele wspólne: P. J. Wawak 3 kor. p. Józef Kowalski 1 kor., p. Kamiński, Czaniec 1 kor., p. Malaga Szymon 2 kor., p. M. Maceluch 1 kor., p. Wojciech Rojek 1 kor., p. Józef Englart 1 kor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.